Gdy na początku czerwca prof. Tutka zaproponowała mi zgłoszenie się na Kongres Młodych Matematyków, nie spodziewałem się, że coś z tego wyjdzie. Jakie było moje zaskoczenie, gdy okazało się, że spośród dwunastu zaproszeń przeznaczonych dla uczniów Dolnego Śląska, jedno zostało przyznane mi.

W porę dosłałem wszystkie potrzebne dokumenty i 20 września b.r. o 8.30 miałem stawić się na Dworcu Głównym we Wrocławiu, skąd też odjeżdżaliśmy do Lublina. Wyjazd ten organizowany był przez wrocławską "trójkę". O 9.17 wyjechaliśmy do Warszawy, do której dotarliśmy około 14. Korzystając z opóźnienia pociągu do Lublina, do którego mieliśmy się przesiąść, z dwoma nowo poznanymi kolegami szybko coś zjedliśmy w McDonaldzie - była to dobra decyzja, bo na miejscu byliśmy dopiero po 19. W programie Kongresu były głównie rozmaite wykłady - oprócz tych głównych, prowadzonych przez tak znamienitych naukowców jak profesorowie IM PAN, w piątek i sobotę odbywały się również odczyty uczestników. Nie były one tak wyczerpujące jak te pierwsze, jednak zdarzały się wyjątki - wspomnieć można  
o wystąpieniu kol. Filipa Rękawka, na którym prezentował on opisane przez siebie tzw. trójkąty Kappa - jest to wyjątkowo świeży twór, ciekawym faktem jest jednak to, że Filip udowodnił powiązanie tychże trójkątów ze złotym podziałem i liczbą fi w ogólności. W piątek odbyły się dwa turnieje grupowe. Pierwszy, "Quiz matematyczny", do

którego grupy ustalane były losowo, sprawdzał m.in. czy wiemy jaka jest lokalna specjalność kulinarna w Lublinie (nikt z mojej grupy nie wiedział, ale jest to >jakiś< cebularz). Na drugi trzeba było się wcześniej zarejestrować, bo ilość grup była ograniczona. Z dwoma kolegami wstaliśmy o 6 rano, tylko żeby się na niego zapisać i znowu pójść spać. Udało nam się zdążyć to zrobić przed innymi. Turniej odbył się o godzinie 21. Z Dawidem i Michałem zdążyliśmy zrobić dwie serie zadań przed upływem czasu, nie zagwarantowało nam to jednak pierwszego miejsca - je zdobyli inni koledzy z Wrocławia. Kongres był też dobrym miejscem do zawierania znajomości,  
m.in. spotkałem tam kolegę z Katowic, z którym się od dawna nie widziałem. W poniedziałek przyszła kolej na długą podróż z powrotem do Strzegomia - zajęła mi ona w sumie cały dzień, ale godziny spędzone w pociągu umiliły nam planszówki.

Generalnie wyjazd wspominam bardzo dobrze. Mojemu pobytowi w Lublinie towarzyszyła fajna atmosfera. Ponadto nieczęsto ma się również okazję do wysłuchania wykładów profesorów pracujących w najlepszej placówce badawczej w kraju.